



HiStory



Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego

Drodzy czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk pierwszy numer Periodyku Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego HiStory.

Nowe czasopismo jest skierowane do studentów historii oraz do wszystkich zainteresowanych przeszłością. Zamieszczane artykuły dotyczą mają różnorodnej problematyki historycznej i ekspozować tematy pomijane w podręcznikach czy na zajęciach, za to komentowane chętnie w kularach. Część tekstów poświęcona będzie komentarzom bieżących wydarzeń politycznych i społecznych. Dodatkowo zamierzamy na naszych łamach przybliżyć sylwetki pracowników naukowych Uniwersytetu Opolskiego oraz znanych i wybitnych postaci goszczących na Uczelni lub z nią związanych.

Publikowane artykuły w założeniu mają mieć charakter popularnonaukowy. Poprzez dobór atrakcyjnych tematów pragniemy

upowszechnić wiedzę historyczną. Promować będziemy też ciekawe, ambitne inicjatywy badawcze studentów oraz efekty ich aktywności kolekcjonerskiej, pozauczelnianej, itp. HiStory ma być forum, na którym adepci wiedzy historycznej będą mogli zaprezentować efekty swoich prac zaliczeniowych, fragmenty czy streszczenia prac licencjackich oraz magisterskich. Czekamy także na recenzje oraz omówienia książek, filmów czy audycji historycznych.

Jeżeli masz pomysł na ciekawy artykuł - podziel się nim z innymi. Liczymy na współpracę. Mając nadzieję, że HiStory zyska Wasze zainteresowanie i akceptację zachęcamy Was nie tylko do lektury, ale także do współtworzenia kolejnych numerów. Ich wartość oraz częstotliwość ukazywania się zależą od Was!

REDAKCJA



Debata podsumowująca rządy koalicji PO i PSL zorganizowana przez Sekcję Koła Naukowego Historyków „Mężowie Stanu i Politycy”. Od lewej: T. Jarmuziewicz, S. Rakoczy, T. Garbowski oraz S. Kłosowski

W tym numerze:

Wywiad z profesorem Adamem Suchońskim	2-4
Kulisy romansu Kleopatry i Antoniusza	5-6
Egzekucja na Mikołaju II	7-9
Problemy zdrowotne mistrza Matejki	10
Śmierć „aniołków” Goebbelsa	11-12
Co kryje uśmiech gejszy?	13-14
Studencie płacz i płacz	15-16

Dołącz do Nas!

Jesteś przebojowy, chcesz działać, masz mnóstwo pomysłów, a nie wiesz gdzie i jak je realizować? Odpowiedź jest prosta: dołącz do Nas!

SKNH „Mężowie Stanu i Politycy” zaprasza wszystkich chętnych do współpracy! Działamy przy Instytucie Historii UO od 2005 roku. Organizujemy konferencje i spotkania z osobistościami polskiej sceny politycznej. Do tej pory gościliśmy m.in. Lecha Wałęsę, Jarosława Kaczyńskiego, Marka Jurka, Jerzy Szmajdzińskiego oraz Izabelę Jarugę-Nowacką.

Pamiętaj, że studia to nie tylko wykłady i konwersatoria. Wykorzystaj swój potencjał i nie przepij studiów! Więcej informacji znajdziesz na www.msip.opole.pl

„Jestem Żywcakiem z dziada pradziada” Wywiad z profesorem Adamem Suchońskim



Prof. zw. dr hab. Adam Suchoński to wykładowca na Uniwersytecie Opolskim oraz w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Opolu. Uczestnik prac Międzynarodowego Stowarzyszenia Dydaktyków Historii. Zapraszany na wykłady do wielu krajów, w tym: Niemiec, Łotwy, Litwy, Słowacji, Czech, Węgier, Szwecji, Austrii czy Maroka. Znany większości studentom jako wykładowca i wybitny specjalista w zakresie dydaktyki. A jak to się stało, że naucza właśnie w Opolu? Z czego jest najbardziej dumny? Dlaczego wybrał studia historyczne? Na te i szereg innych pytań profesor Adam Suchoński odpowiedział Joannie Pawlików i Marcinowi Nowarze.

Pochodzi Pan Profesor z Żywca, gdzie ukończył liceum ogólnokształcące. Jak wspomina Pan Profesor tamte lata?

To prawda. Pochodzę z Żywca i można powiedzieć, że jestem Żywcakiem z dziada pradziada. Z tamtych lat wspominał wrzesień 1939 r. Wówczas miałem iść do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Pamiętam, jak dumnie przymierzałem ubranko, które uszyła mi moja mama. Kiedy szedłem do szkoły nadleciały dwa niemieckie bombowce, które chciały zbombardować most. Gdy bomby spadały jedna za drugą wszyscy upadali na ziemię, a ja się bałem, by nie pobrudzić ubranka. W niedługim czasie tato został powołany do wojska, później dostał się do niewoli. Do końca wojny przebywał w obozie jenieckim w Stargardzie Szczecińskim. Mógłbym się uznać, tak jak jest to teraz modne, za kombatanę. Mój wujek był w partyzantce i kilka razy prosił bym wziął plecak i zaniósł pod wskazane miejsce. Pamiętam jak jednego razu przechodziłem koło starego policjanta, który zawołał mnie do siebie. Spokojnie podszedłem, bo nie wiedziałem co się w plecaku znajduje. Ten tylko pogłaskał mnie po głowie, poprawił mi ten niezwykle ciężki plecak i pozwolił iść dalej. Dopiero po wojnie dowiedziałem się, że w plecaku była nie tylko żywność, ale i w niewielkiej ilości amunicja oraz broń. Mogło się to różnie skończyć.

W latach 1951-1955 studiował Pan profesor historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, co sprawiło że wybrał Pan profesor ten, a nie inny kierunek studiów?

Zgadza się - po zdaniu matury wybrałem studia historyczne. Było to o tyle ciekawe, że podczas wojny do ręki wpadł mi podręcznik do II klasy gimnazjum wydany we Lwowie w 1938 roku. Miał świetną konstrukcję narracyjną, przeczytałem go blisko dziesięć razy. Był to podręcznik Jana Dąbrowskiego. Wówczas marzyłem by poznać tego człowieka.

I z naszych informacji wynika, że marzenie Pana profesora się spełniło. To właśnie pod kierunkiem Prof. Jana Dąbrowskiego napisał Pan Profesor swoją pracę magisterską.

Dokładnie. Udało mi się nie tylko go poznać, ale być jego studentem. Jak pani wspomniała napisałem pod Jego kierunkiem pracę magisterską na temat: „Działalność Mikołaja Komorowskiego na pograniczu polsko-węgierskim w XV wieku”.

■

*Nie myśląc długo
zrzuciłem płaszcz i
wskoczyłem do wody na
pomoc. Udało mi się ich
uratować. Oboje przeżyli*

■

Chciałby Pan Profesor opublikować swą pracę dyplomową teraz, po latach?

Oj, to trzeba byłoby ją teraz mocno pozmieniać, zwłaszcza, że Komorowscy nie jawili się najlepiej. Znajduje się tam kilka pikantnych szczegółów. Nie wiem czy klan Komorowskich byłby zainteresowany, by ujrzano to światło dzienne. Bez wątpienia były to ciekawe postaci. Podobno ostatnia kruczata jaką papież ogłosił, była właśnie przeciw Komorowskiemu, żeby ich usunąć z Węgier. Rzekomo czuli się spadkobiercami Husytów, przy czym chodziło im zwykle o rabunek, o powiększanie terenów.

Po studiach pracował Pan Profesor jako nauczyciel, a następnie inspektor ds. kultury i oświaty dorosłych w Niemodlinie.

O tym, że tak, a nie inaczej potoczyły się moje losy zdecydował przypadek. To wszystko to zasługa PKP. Razem z trzema

kolegami dostaliśmy nakaz pracy do Wrocławia, tam mieliśmy się zgłosić w Kuratorium. Jechaliśmy przez Opole i nastąpiła awaria. Na kilka godzin utknęliśmy w Opolu. Poinformowano nas, że naprawa może potrwać sporo czasu, zatem udaliśmy się do centrum miasta. Doszliśmy wspólnie do gmachu Urzędu Wojewódzkiego i zauważyliśmy Kuratorium. Opole jako miasto bardzo mi się spodobało, zechciałem pracować w jego pobliżu. Spotkałem tam urzędnika, do dziś pamiętam jego nazwisko - pan Surówka. To on przepisał nam nakaz pracy. Ja marzyłem by pracować w miejscowości gdzie jest basen, jako że uwielbiałem pływać. Pan Surówka polecił mi Niemodlin, jako miasto z rzekomo wówczas największym basenem.

Jak wspomina Pan profesor swoje pierwsze kroki w zawodzie nauczyciela? Co było najtrudniejsze na pierwszym etapie drogi naukowej?

W Niemodlinie pracowałem trzy lata i tam się zaczęło moje wielkie zainteresowanie dydaktyką historii. Uczyłem tam w jednej z klas. Pamiętam, że wziąłem swoje uniwersyteckie notatki i z nich prowadziłem zajęcia. Mieszkałem w pobliżu szkoły. Po dwóch tygodniach pracy pamiętam jak gołem się przy otwartym oknie, usłyszałem rozmowę dwóch chłopców. W jednym z nich poznałem swojego ucznia. Pewien chłopiec zwrócił się do mojego podopiecznego: „Gdzie się tak spieszysz?” Na co on odpowiada: „Mamy z tym nowym Panem, a on nie lubi jak się spóźniamy. Mamy z nim pierwszą lekcję”. „A czego on uczy?” – padło kolejne pytanie „A nie wiem. Ma takie grube zeszyty z nich czyta, coś mówi, ale my w ogóle nie wiemy o co Mu chodzi”. Jak to usłyszałem od razu poszedłem do miejscowej biblioteki. Znalazłem pozycję dotyczącą tego, jak uczyć historii w szkole podstawowej. Jak to wypożyczyłem to czytałem do samego rana, jak

Wywiad z prof. Adamem Suchońskim

komiks albo jakiś kryminał. Każde słowo było dla mnie interesujące. Próbowałem to naśladować.

Jak to się stało, że znalazł się Pan Profesor w Opolu?

Była taka sytuacja, o której niechętnie mówię. Mianowicie w połowie grudnia wracałem ze stołówki i nieopodal mostku zauważyłem tłum ludzi. Powiedzieli mi, że topi się dwóch młodych chłop-

Polscy. Jaki wylania się z nich obraz naszej przeszłości?

Obraz jest jednostronny. Krzywdzący nas. Martyrologiczny i wiktoryjny. Byliśmy dobrymi żołnierzami, ale nawet jak wygraliśmy daną wojnę, bitwę to nie potrafiliśmy wykorzystać jej owoców. Ceniliśmy zawsze wolność i nie poddawaliśmy się w okresie zaborów czy obu systemów totalitarnych. Te dwa wątki dominują.

wanie komunizmu, teraz uparcie twierdzą, że komunizm u nich był i dodają że doprowadzili do jego obalenia?" Okrągły stół jest opisywany niemal wszędzie jako przykład mądrości politycznej Polaków. Podczas gdy u nas wiele polskich sfer politycznych krytykuje to wydarzenie. I naturalnie przedstawiany jest obraz dwóch Polaków, którzy są wymieniani w każdym prawie podręczniku – od Turkmenistanu, Azerbejdżanu po Maroko. To Jan



19 kwietnia 2011 roku Profesor Adam Suchoński będzie uroczystie obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia pracy dla środowiska naukowego i działalności dla miasta Opolu

ców. Poznałem w nich swoich uczniów. Nie myśląc długo zrzuciłem płaszcz i wskoczyłem do wody na pomoc. Udało mi się ich uratować. Oboje przeżyli. Do dziś mam taką satysfakcję, że jak są moje imieniny, zawsze dostaję od nich kartkę z życzeniami, z podziękowaniami za uratowanie życia! Po tym wydarzeniu zostałem przeniesiony do pracy do Opolu, gdzie przez pięć lat uczyłem historii w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących i Liceum Korespondencyjnym.

Bada Pan Profesor podręczniki historii wydawane w różnych krajach świata i szuka w nich wzmianek o

Od jakiego momentu 1000-letnich dziejów Polska jest zauważana przez historyków zagranicznych?

Mamy jeden okres dominujący. To jest dekada lat 80. XX wieku. Jest to nieraz kilka, a nieraz kilkanaście stron. Podręczniki zagraniczne przedstawiają te lata bardziej interesująco i z ciekawszymi rozwiązaniami dydaktycznymi niż w polskich podręcznikach. I bardziej obiektywnie niż u nas. My piszemy o obaleniu komunizmu, co jest niezgodne z prawdą. W podręcznikach angielskich czy japońskich nas upominają. W japońskim podręczniku w podsumowaniu jest zdanie, które znam na pamięć: „Dlaczego Polacy, którzy dzięki swej wytrwałości nie pozwolili na zbudowanie

Pawła II i Lecha Wałęsa. Nie istniejemy prawie zupełnie w wątku kulturowym.

Ma Pan Profesor ogromny zbiór podręczników z różnych krajów świata. W jaki sposób dociera Pan Profesor do tych wszystkich egzemplarzy?

Przed wszystkim koleodzy z zagranicy znają moje hobby i przysyłają mi stale różne podręczniki. Jak jadę gdzieś na konferencję, to zawsze staram się tam coś zdobyć. Większość to darowizny znajomych i przyjaciół, m.in. z Czech, Słowacji, Litwy, Niemiec. Przykładowo podręcznik z Maroka otrzymałem od znajomego na jednej z konferencji. Na okładce tego podręcznika był król Maroka Hassan

II i nasz papież Jan Paweł II. Proszę sobie wyobrazić jaka była to dla mnie gratka.

Jest Pan Profesor autorem wielu publikacji. Które z nich są dla Pana Profesora najważniejsze?

Mam takie dwie pozycje, które są szczególnie dla mnie ważne. Pierwsza to akademicka synteza dydaktyki historii, gdzie jestem współautorem. Cenię ją, gdyż nie ma takiej pozycji w Europie, a nawet na świecie. Nikt takiego całościowego obrazu do tej pory nie stworzył. To jedyna synteza. I druga to książka o papieżu w zagranicznych podręcznikach. Miałem to szczęście, że wręczyłem ją Janowi Pawłowi II dnia 17 lutego 2004 roku. Papież wówczas nie czuł się najlepiej. Arcybiskup Dziwisz powiedział mi wówczas: „Przyklękając, przywitaj się, dać książkę i odejść”. Kiedy podszedłem do papieża przekazałem książkę i mówię, że ta pozycja pokazuje obraz papieża w zagranicznych podręcznikach, to Jan Paweł II przerwał i pyta: „Czy tam może straszę mną dzieci?”

Pozwolę sobie wrócić do podręcznika dydaktyki historii. Czy będzie nowe wydanie?

Nie! Niestety nie będzie wznawiany, ponieważ po pierwsze jeden z autorów już nie żyje. Po drugie zawarliśmy układ z wydawnictwem, że my zrzekamy się honorarium, by ta książka była jak najtańsza. Tak by każdy nauczyciel, student mógł ją kupić. Obecnie wydawnictwo chce wznowienia, większym nawet nakładem, my dalej bez honorariów, ale cena dużo większa – czterokrotnie podniesiona. Nie chcemy na to wyrazić zgody. Tak to ona kosztowała 20 zł, a teraz miałyby kosztować aż 125 zł. Jak ja bym miał spojrzeć w oczy moim studentom, którzy pomyślą: „...ale jest kawał drania, nachapał się i ten mercedes, którym teraz jeździ to za te pieniądze”. (śmiech)

Sprawował Pan Profesor szereg funkcji na opolskiej WSP, późniejszym Uniwersytecie. Którą z nich wspomina Pan Profesor najmilej?

Najmilej z pewnością funkcję prodziekana do spraw studiów zaocznych. Mnie kochała sytuację nietypowe. Kiedyś – jak sprawowałem tę funkcję – przyszli do mnie rodzice jednej ze studentki z prośbą by seminaria zostały przesunięte na wcześniejszą godzinę niż 21:00, bo ich córka ma ostatni pociąg do domu przed 22:00 i nie zdąży na niego. Czulem jakiś podstęp. Wezwałem więc tę studentkę na drugi dzień do siebie. Okazało się, że ma w Opolu chłopaka, rodzice go nie akceptują, a ona chce zostać od czasu do czasu u niego na noc. Oczywiście kazalem rozwiązać jej ten problem z rodzicami.

Czy ma Pan Profesor jakieś niemiłe wspomnienie związane z pracą jako nauczyciel akademicki?

Kiedyś właśnie jako nauczyciel akademicki miałem taką nieprzyjemną sytuację. Jedną ze studentek była w ciąży, rozwiązanie miała w czasie sesji egzaminacyjnej, zatem na egzaminie z dydaktyki nie pojawiła się. Za trzy tygodnie przychodzi do mnie do gabinetu ubrana cała na czarno, zapłakana, zasznucona i prosi mnie o egzaminowanie tego dnia. Pytam co się stało? Powiedziała mi, że jej dziecko zmarło zaraz po narodzinach, chce zdać egzamin teraz, póki jeszcze jest w stanie o tym myśleć, bo czuje że za miesiąc może nie zdać. Odbyła się krótka rozmowa, dostateczny został wpisany. Wyszła z gabinetu. Biegnie do koleżanek i krzyczy: „Udało się, nabrał się, jeszcze mi kondolencje złożył i wpisał trzy”. Ja, ile sił w nogach biegnę do niej, wyrwałem jej indeks, przekreśliłem wszystko na czerwono, napisałem niedostateczny z dopiskiem: do komisji dyscyplinarnej. To był jedyny taki przypadek w czasie mojej kariery jako wykładowcy, kiedy skierowałem studentkę do komisji dyscyplinarnej. Wyrzucono ją z uczelni z tzw. wileczym biletem.

■

Kiedy podszedłem do papieża, przekazałem książkę i mówię, że ta pozycja pokazuje obraz papieża w zagranicznych podręcznikach, to Jan Paweł II przerwał i pyta: „Czy tam może straszę mną dzieci?”

■

W latach 1973-1975, a później także 1996-2005 był Pan Profesor dyrektorem Instytutu Historii. Jak dziś ocenia Pan Profesor pracę Instytutu?

Zawsze kierowałem się taką dewizą, że nigdy swoich władz nie oceniam, zwłaszcza tych, którzy sprawowali jakieś funkcje po mnie. Każdy ma pewną wizję kierowania placówką. Przede wszystkim zmieniają się czasy. Jak ja byłem dyrektorem to wykonywałem telefon do Ministerstwa z prośbą o określoną kwotę finansową. Otrzymywałem odpowiedź: „Na kiedy i gdzie przelać?”. Nikt nie pytał po co, na co? Żyjemy w czasach zupełnie różnych i są to rzeczy nieporównywalne. Wydaje mi się, że kadra jest sympatyczna, stara się ze wszystkich sił. Wszystko funkcjonuje jak należy. Obyśmy nie musieli starać się w przyszłości o studentów gdzieś z jakiejś „łapanki”, bo

jest młodych ludzi coraz mniej, a coraz więcej szkół.

W najbliższym czasie będzie Pan Profesor obchodził 50-lecie swojej pracy jako nauczyciel akademicki. Jakie ma Pan Profesor plany na najbliższą przyszłość?

Mam takie plany by dożyć do 19 kwietnia (śmiech). Na Uniwersytecie Opolskim jestem na godzinach zleconych, jak długo mnie będą chcieli trzymać, tak długo będę. Oprócz tego pracuję w WSZiA, gdzie prowadzę zajęcia z dydaktyki. Dobrze się dogaduję ze studentami. Oni już doskonale wiedzą, że jak prowadzę zajęcia to nie wolno pić, jeść. Jak trzeba to robię 15 minut przerwy. Nie lubię, jak zaczynam wykład a tu bułka, długopis, picie. Ja mam wtedy wrażenie, że jestem w poczekalni dworcowej, a nie na uczelni wyższej. Obecnie jestem na emeryturze. Jak się kończy 70 lat, to już się nie liczy do tzw. minimum kadrowego.

Dnia 19 III odbyła się uroczystość nadania złotych spinek. Pan Profesor był nominowany w kategorii kultura i nauka. Jak Pan Profesor zareagował na tę nominację? Czy było to duże wyróżnienie?

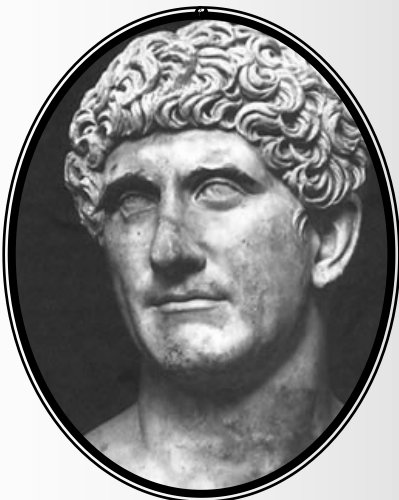
Bardzo duże wyróżnienie. Spinki ostatecznie trafiły do Celiny Hellerowej – w najbardziej właściwe ręce. Wygrałem mnóstwo zakładów. Znałem kryteria, jakimi kierowało się jury. Liczyła się działalność na rzecz regionu. Ja od dłuższego czasu działałem poza regionem. Obecnie uczestniczę w pracach Międzynarodowego Stowarzyszenia Dydaktyków Historii oraz biorę udział w wielu konferencjach, ale głównie poza granicami kraju. Od roku 2002 jestem członkiem i przewodniczącym (ze strony polskiej) Polsko-Litewskiej Komisji Podręcznikowej. A to była nagroda ściśle regionalna. Nie było lepszego kandydata od Pani Hellerowej, ona działa na rzecz regionu, działa bezinteresownie! Przyznam, że byłem zaskoczony tą nominacją, próbowałem protestować. Nagroda dostała się w godne ręce i cieszę się z tej decyzji. Nie odczuwam tego jako jakiegoś dyskomfortu. Byłem jednym z pierwszych, który pani Hellerowej złożył gratulacje. Nie traktowałem tego w kategoriach porażki! Ponadto dostałem już wyróżnienie za pracę na rzecz regionu. Jest to nagroda im. Karola Miarki przyznana w roku 2007, tu cytat z dyplomu, „za wybitny dorobek wzbogacający wartość kultury regionu i kraju”. Nagrodę przyznają marszałkowie województwa opolskiego i śląskiego.

*Rozmawiali
Joanna Pawlików
Marcin Nowara*

Jak Afrodyta urzekła Bakchusa pod usianym gwiazdami cylicyjskim niebem

Zycie egipskiej królowej Kleopatry VII władającej (z krótką przerwą) państwem nad Nilem od 51 do 30 r. p. n. e. wciąż skłania kolejne pokolenia historyków do podejmowania badań nad okolicznościami upadku ostatniego wielkiego państwa hellenistycznego. W przeciągu ostatniej dekady o napisanie biografii Kleopatry pokusili się m.in. Ernle Bradford, Stanley M. Burstein, Pat Southern, Wolfgang Schuller, a z polskich autorów Adam Łukasiewicz. Kwestią, do której każdy z badaczy musiał się odnieść, pisząc o egipskiej królowej jest sprawa wpływu jaki wywierała ona najpierw na działania Juliusza Cezara, a później Marka Antoniusza.

Szczególnie wiele trudności przysparza badanie relacji Kleopatry i Antoniusza owianych z jednej strony propagandą cesa-



Popiersie Marka Antoniusza
(Fot. histmag.org)

rza Oktawiana Augusta występującą w źródłach antycznych, a z drugiej - tradycją dramatu Szekspira

Początki romansu Marka Antoniusza i egipskiej królowej sięgają najprawdopodobniej 41 r., gdy do Tarsu, miasta w Cylicji, zawiązał mieniący się w słońcu złotem okręt, z którego pokładu dobiegała muzyka, niosąca tchnienie boskości. Rzymskiego głównodowodzącego kochającego ceremonie symbolika przenikania się świata boskiego i ziemskiego (sam kreował się na nowego Bakchusa) taki widok musiał urzec, choć w koncepcji właścicielki statku miało to być jedynie preludium, do wywarcia na nim wrażenia swoją osobą. Jak relacjonuje Plutarch z Cheronei Kleopatra spoczywała „pod przetykanym złotem baldachimem”, ubrana niczym Afrodyta, otoczona przez wachlujących ją chłopczyków, ucharakteryzowanych na amorków. Choć spotkanie w Tarsie trwało ledwie kilka dni, Antoniusz, który uprzednio zawezwał Kleopatę, by wytłumaczyła się z braku czynnego wsparcia wojsk cezariańskich podczas kampanii w 42 r., nagle „zrezygnował z wyciągania konsekwencji”.

Nie tylko w środowiskach historyków toczą się jednak dyskusje nad ewentualnym „charakterem politycznym” związku Antoniusza i Kleopatry. Egipska królowa, przywrócona niegdyś na tron przez Juliusza Cezara, po jego śmierci w 44 r. musiała na nowo starać się o ocalenie suwerenności państwa nad Nilem, którego zamienienia w prowincję domagały się w Rzymie niektóre środowiska polityczne. Związek z Antoniuszem, uważanym od czasów bitwy pod Filip-



Popiersie Kleopatry VII
(Fot. historia_kobiet)

pi za „niezwycięzonego”, gwarantował utrzymanie dotychczasowego status quo. Wódz wschodnich legii również zyskiwał na bliskim związku z Kleopatą. W 36 r. (w obliczu wyprawy na Partię) i w 32 r. zbudował 100-tysięczną armię, w większości za pieniądze egipskie.

W badaniu wpływu Kleopatry na osobę Antoniusza nie sposób zawrzeć bezkrytycznie starożytnym źródłom. Plutarch z Cheronei donosi, że Oktawiusz chcąc przekonać rzymskich obywateli do poparcia wojny z stacjonującym na wschodzie wodzem, głosił, iż „przez środki czarodziej-skie stracił on panowanie nad sobą”, a z Rzymianami będzie walczyć Kleopatra. W ten sposób przyszły cesarz przygotowania do wojny domowej przedstawiał jako gotowanie się do wojny obronnej przeciw Egiptowi. Wydaje się jednak wątpliwe by Antoniusz został ubezwłasnowolniony przez

Kleopatrze, choć naiwnym byłoby twierdzenie, że nie wywierała na niego żadnego wpływu.

■

*„Razem z nim
piła, razem grała
w kości, razem
chodziła na
polowania.”*

■

Gdy w 41 r. pośród toni rzecznej nieopodal Tarsu zaczęły w końcu pobłyskiwać srebrzyste zakończenia wiosł, co było znakiem, iż okręt Kleopatry wraca do Egiptu, Antoniusz nie zlekceważył (jak chcą tego starożytni historycy) wieści o zbierających się przy granicy z Syrią wojskach partyjskich, wysyłając w ten region swego najlepszego dowódcę- Decidiusza Saxę. Sam na miejscu jednak nie pozostał i zimę z 41 na 40 r. spędził w Aleksandrii. Jakkolwiek nie sposób dowieść czym naprawdę Kleopatra zdołała oczarować Antoniusza, to jednak w oparciu o przekazy źródłowe zwróciłbym uwagę na urzekający dualizm jej osobowości. Plutarch traktując o zachowaniu Kleopatry podczas pobytu rzymskiego głównodowodzącego w Aleksandrii pisze, iż „razem z nim piła, razem grała w kości, razem chodziła na polowania”. Antoniusz widział więc w niej zarówno uosobienie kobiecości jak też doskonałego towarzysza w żołnierskich rozrywkach, w których uczestnicząc, nie jednak nie traciła ze swego kobiecego uroku.

Gdy 2 września 31r. pod Akcjum doszło wreszcie do rozstrzygającej bitwy morskiej

między flotą Antoniusza a armadą Oktawiusza, ten pierwszy miał pokazać, że „nie rządzi nim rozum wodza”. Jak to ujmują Plutarch- zgodnie z zasadą, że „dusza zakochanego żyje w ciele drugiego człowieka”- na widok opuszczających pole bitwy okrętów Kleopatry, na pokładzie mniejszej jednostki również opuścił pole bitwy. Od dawna w historiografii całą sytuację postrzega się jako wcześniej zaplanowany manewr taktyczny służący ocaleniu skarbu znajdującego się na pokładach egipskich okrętów. Plutarchowi zawierzyc w części jednak należy. Po bitwie pod Akcjum, Antoniusz już wiedział, że nie ma szans odwrócić losów kampanii, a mimo to dopiero 1 sierpnia 30 r., gdy otrzymał niesprawdzoną wieść o śmierci Kleopatry, uznał, iż „los zabrał mu ostatni powód by trzymać się życia”. Wypowiedziawszy te słowa, pchnął się mieczem.

Kamil Głomb
marek_antoniusz@vp.pl

Na podstawie:

Źródła:

Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. III, oprac. L. Piotrowicz, Wrocław 2004.
Kasjusz Dion, *Historia rzymska*, ks. 41-50, tłum. I. Ptaszek, Kraków 2008.
Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów* (z żywotów równoległych). *Żywoł Antoniusza*, tłum. M. Brożek, Wrocław 2006.

Opracowania:

Holland R., *Oktawian August: ojciec chrześny Europy*, Warszawa 2005.
Łukaszewicz A., *Kleopatra: ostatnia królowa starożytnego Egiptu*, Warszawa 2005.
Kwiatkowski B., *Poczet Faraonów: życie, legenda, odkrycia*, Warszawa 2002.
Murawski A., *Akcjum 31 r. p.n.e.*, Warszawa 1986.
Southern P., *Marek Antoniusz*, Warszawa 2001.

Czy wiesz, że?

- ◆ W praktykach religijnych Celtów istniała tzw. kuwada. Celtycki mężczyzna w okresie ciąży swojej kobiety objadał się, leżał całymi dniami na łożu symulując bóle i inne dolegliwości związane z ciążą. Po rozwiązaniu przebywał jeszcze przez kilka dni w łóżku przyjmując gratulacje i prezenty od współplemieńców.
- ◆ Platon mając osiemnaście lat został porwany i wystawiony na sprzedaż na targu niewolników. Przed utratą być może największego w historii filozofa wybawił nas jego krewny, który wykupił go, dostrzegając przypadek.
- ◆ Kleopatra była najprawdopodobniej odpowiedzialna za morderstwo jej brata Ptolemeusza XIV. Po jego śmierci królowa ogłosiła, że odtąd razem z nią będzie rządzić jej syn jako Ptolemeusz XV. Po klęsce i śmierci Antoniusza Kleopatra popełniła samobójstwo, a pogromca Antoniusza Oktawian rozkazał zabić Ptolemeusza XV.

Na podstawie:

Ciekawostki historyczne [online] eioba.pl [dostęp: 24 III 2011] <http://www.eioba.pl/a/2sqs/ciekawostki-historyczne>
C. Sifakis, *Encyklopedia zamachów*, Warszawa Kraków 1994.



„Głowa spadła do przodu, korpus do tyłu
i księcia już więcej nie było”

Egzekucja na Mikołaju II

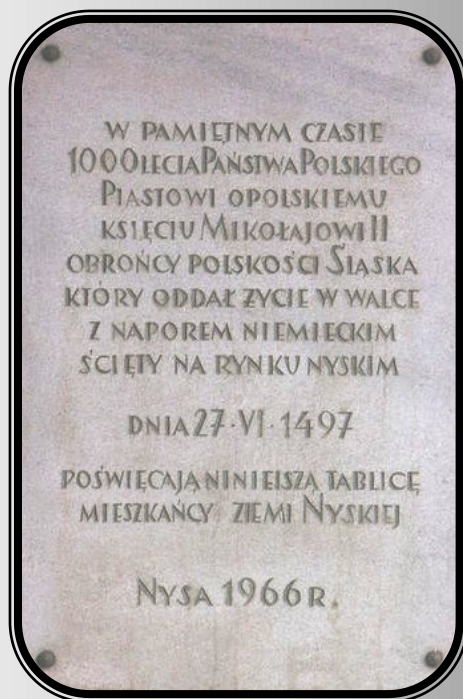
Mikołaj II był jednym z ostatnich książąt piastowskich linii opolskiej. Dokładna data jego narodzin nie jest możliwa do ustalenia. Badacze określają ją na lata pięćdziesiąte lub pierwszą połowę lat sześćdziesiątych XV wieku. Po śmierci ojca, w 1476 roku, Mikołaj sprawował rządy w królestwie opolskim wspólnie ze swym starszym bratem Janem. W źródłach nie zachowały się informacje o ewentualnym podziale posiadłości między obu braci. Z pośrednich danych można wywnioskować, że Mikołaj II objął samodzielne rządy w księstwie niemodlińskim.

Początkowo w polityce zagranicznej księżęta opolscy starali się równoważyć wpływy pomiędzy Maciejem Korwinem - królem węgierskim, a jego kontrkandydatem do tronu praskiego - Władysławem Jagiellończykiem. Dopiero agresywna polityka prowadzona przez Macieja Korwina zmierzająca do pozbawienia władców śląskich ich dzielnic, doprowadziła do wystąpienia przeciwko węgierskiemu panowaniu. Możliwość nadarzyła się w 1488 roku, gdy królowie Polski i Węgier na wieść

o ciężkiej chorobie Macieja Korwina zawarli nowy sojusz. Książę zagański Jan II zorganizował z początkiem 1488 roku koalicję antywęgierską na Śląsku. Nie został jednak wsparty przez wszystkich sprzymierzeńców, uległ przemocy węgierskiej. W ten sposób

koalicja zawiodła, a Maciej Korwin za próbę przeciwstawienia się mu uwięził książąt opolskich w Koźlu w 1488 roku. Odzyskali wolność prawdopodobnie po zapłaceniu okupu w wysokości 15 000 węgierskich złotych.

W czerwcu 1497 roku Mikołaj na żądanie Kazimierza – księcia cieszyńskiego i Jana IV Rota - biskupa wrocławskiego został wezwany na zjazd w Nysie, na którym miano omówić sprawę złożenia hołdu Władysławowi II i związane z tym zagadnienia.



Tablica ku czci księcia w Nysie
(Fot. przewodnik.nysa.info)

Jak się później okazało zjazd książąt zakończył się dla Mikołaja II prawdziwą tragedią.

Dnia 26 czerwca 1497 roku na zaplanowane w nyskim ratuszu obrady zjechało wiele ówczesnych

możnych, w tym m.in. biskup wrocławski Jan IV Roth, książę ziębiicki i kłodzki Henryk, a także przedstawiciele księżnej legnickiej. Po czterogodzinnych obradach dotyczących warunków złożenia hołdu królowi czeskiemu i węgierskiemu Władysławowi Jagiellończykowi, ogłoszono przerwę podczas której książę Henryk miał przeczytać dostarczone mu dwa listy. Książę opuścił salę, by zapoznać się z ich treścią na osobności. Podejrzliwy Mikołaj po krótkiej rozmowie ze swoim zausznikiem, jakimś Neühauserem uznał, że owe listy muszą zawierać rozkaz jego uwiecznienia. Porywcy książę wy dobył ukrytą pod szatami szpadę i krzyżując „zdrajcy” zaatakował stojącego w pobliżu ówczesnego starostę generalnego na Śląsku Kazimierza Cieszyńskiego. Kolejną ofiarą Mikołaja stał się Jan IV Roth, którego książę zranił w brzuch. Biskupa przed śmiercią uratował Jan Bischofsheim uniemożliwiając Mikołajowi zadanie kolejnego ciosu. Wobec takiego rozwoju sytuacji książę opolski ponownie skierował się przeciw Kazimierzowi. Wszystkich zgromadzonych sparaliżował strach. Książę Kazimierz wybiegł z sali obrad. Uzbrojony Mikołaj podążył za nim. Upadli przed jedną z sal na pierwszym piętrze ratusza. Mikołaj podniósł się jako pierwszy i ruszył po raz kolejny z atakiem w kierunku Kazimierza. Pchnięcie sztyltem udaremnił mu starosta kłodzki Jan Pannwitz, który wyrwał Mikołajowi broń z ręki. Nagle przy księciu pojawili się jego słudzy, którzy chcąc ocalić mu życie, pomogli w przedostaniu się do znaj-

dującego się nieopodal ratusza kościoła św. Jakuba.

Więści o próbie morderstwa w ratuszu szybko rozprzestrzeniły się po całym mieście. Roznosiło się echo dzwonów bijących na alarm. Uzbrojeni w miecze i różnego rodzaju dzidy mieszczanie nyscy tłumnie wdarli się do kościoła. Tam, przed ołtarzem leżał pozbawiony wszelkich szans na ucieczkę książę Mikołaj. Zwyczajowe prawo azylu w kościele nie zostało uszanowane. Mieszczanie nyscy wyciągnęli Mikołaja – jak twierdzi anonimowy świadek – za pomocą sieci. Doprowadzono go do ratusza, gdzie Henryk Ziębicki pokazał mu otrzymane listy, które nie zawierały żadnych wzmianek o aresztowaniu Mikołaja.

Schwytanego księcia uwięziono – w nieistniejącej dziś – wieży brackiej. Pozbawiono pożywienia, wody oraz okrycia wierzchniego, które zdarł z niego motłoch w kościele św. Jakuba. Wydano zgodę, by odwiedził go kapelan, na którego wyznaczono kanonika wrocławskiego Henryka z Fulštejna. Nazajutrz po uwięzieniu, tj. 27 kwietnia 1479 roku, uczestnicy zjazdu postanowili, że Mikołaj odpowie przed sądem ławniczym w Nysie, który osądzi go za targnięcie się na królewskiego starostę i biskupa. Zapadł wyrok śmierci poprzez ścięcie mieczem kata miejskiego.

Kiedy Mikołaj dowiedział się jaki czeka go los, sporządził w języku czeskim testament. Ten

osobisty akt przepelnia równowaga ducha, co świadczy o pełni władz umysłowych Mikołaja. W pierwszej kolejności książę poczynił rozporządzenia odnośnie pogrzebu i miejsca swojego pochówku: „*Kiedy umrę, proszę, aby moje ciało zawieziono do Opolą i pochowano koło mojego milego ojca sławnej pamięci księcia Mikołaja*”. Po egzekucji wola księcia została wypełniona. Pochowano go w kaplicy św. Anny, w kościele Franciszkanów. Książę w testamencie zatroszczył się o szereg fundacji reli-

nów dla kościoła św. Jakuba w Nysie, opolskim dominikanom przekazał kilka szat ze złotogłowiu w celu wykonania z nich ornatów. Część majątku przeznaczył na obdarowanie wiernych mu osób. Wszystkie pozostałe środki finansowe przekazał swemu starszemu bratu Janowi. Ten miał zatroszczyć się o opłacenie nabożeństw w intencji Mikołaja u Franciszkanów oraz uregulować różnego rodzaju finansowe rozporządzenia. Niewiele miejsca w testamencie poświęcił książę swym siostrom. Szerszy zapis dotyczy tylko matki księcia – Magdaleny. Wskazuje to, że stosunki w rodzinie książęcej były w tym czasie bardzo napięte. Mikołaj przyznał, że był często powodem gniewu swej matki i doprowadził do tego, że popadła w ogromne długi. Prosił brata, by wyznaczył jej odpowiednią rekompensatę: „*aby długi swe popłacić mogła i za moją duszę też coś dała*”. W testamencie znajdujemy także zapis, w którym Mikołaj polecał Janowi, by ten zwrócił się do wszystkich jego poddanych i prosił ich w jego imieniu o wybaczenie wyrządzonych im krzywd. A jeśli komuś coś niesłusznie zabrał, powinno mu być zwrócone.

W dniu egzekucji Mikołaja II, w miejscu gdzie miano dokonać ścięcia, tj. przed ratuszem nyskim, rozłożono czerwone płótno. Plac wypełnił tłum mieszkańców Nysy,



Scena ścięcia Mikołaja II na rynku w Nysie

(Fot. według rysunku Juliusza Kossaka zamieszczonego w "Tygodniku Ilustrowanym" nr 9 za 1880 rok)

gijnych, które miały pomóc w zbawieniu jego duszy. Zwrócił się z prośbą do brata, by przy jego grobie odprawiano modlitwy i „*aż do końca świata*” płonęła woskowa świeca. Mikołaj zapisał 30 węgierskich flore-

a z okien ratusza całemu wydarzeniu przyglądali się uczestnicy zjazdu książąt. Mikołaj modlił się chwilę, a następnie na ziemi nakreślił znak krzyża. Kat podał mu swoją czapkę i ukrył w niej włosy. Błysk miecza katowskiego i: „...*głowa spadła do przodu, korpus do tyłu i księcia Mikołaja już więcej nie było...*” Był wtorek – 27 czerwiec 1497 roku.

■

„Bowiem był on gwałcicielem dziewic [...] i do tego od kilku lat żyjącym bez spowiedzi”.

■

Tragedia, jaka rozegrała się na nyskim rynku, była jednym z najbardziej spektakularnych wydarzeń, jakie miały miejsce w historii miasta. Owo zdarzenie niejednokrotnie odtwarzano na scenach nyskiego teatru. W zbiorach muzeum nyskiego znajduje się miecz, którym rzekomo ścięto księcia. Brak pewności czy to oryginalne narzędzie egzekucji.

W pośmiertnych przekazach i opiniach na temat Mikołaja II zarzucano mu, że był gwałcicielem dziewic, prześladowcą i ciemiężcą swych ubogich poddanych. Pisano o nim jako o władcy gniewnym, okrutnym, brutalnym i niezważającym na ustanowione prawo zwyczajowe. Przywoływano m.in. historię szlachcica, którego za drobną kradzież Mikołaj skazał na powieszenie. Na prośbę matki uwięzionego księżę odstąpił od kary śmierci – nakazał jednak katowi by wydłubał skazańcowi oczy. W innych relacjach podkreślano, że księżę podobno uciskał i rabował nie tylko swoich podda-

nych, ale także kościoły i klasztory. Sam do wielu stawianych mu zarzutów przyznał się w spisnym testamencie. O Mikołaju II jako księciu opolskim wspominało wielu kronikarzy. Pisarz miejski Brzegu relację o ścięciu księcia zakończył stwierdzeniem: „*A wielu ludzi uważało, że doszło to do skutku za przyzwoleniem boskiego. Bowiem był on gwałcicielem dziewic [...] i do tego od kilku lat żyjącym bez spowiedzi*”. Niepocholebne opinie współczesnych o Mikołaju II, badacze polscy często przypisywali niechęci do niego niemieckojęzycznych pisarzy. Kazimierz Piotrowicz pisał: „*Omówiono w drobiazgowy sposób zewnętrzną stronę konfliktu, wszystko w oparciu o dokładne, lecz częściowo stronnicze relacje. Zgodnie z nimi przedstawiono opolskiego księcia jako okrutnika lub wręcz szaleńca, nie starając się zupełnie o zbadanie, czy istotnie uprzednia działalność Mikołaja pozwala na takie twierdzenie. Budzi się więc pytanie, czy istotnie księżę był takim, jakim przedstawiają go kronikarze, zauszniczy wrocławskiego biskupa, Niemcy podkreślający silnie, że księżę nie znał ich rodowitego języka*”.

■

„Uzbrojeni w miecze i różnego rodzaju dzidy mieszczanie nyscy tłumnie wdarli się do kościoła”.

■

Nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że owa historia wydarzyła się naprawdę. Trudniej znaleźć jednoznaczną odpowiedź na pytanie, co było jej przyczyną. Część historyków przypisuje atak furii choroby psychicznej księcia, inni przypominają, że choć był porywczy, to powodem agresji mogła być obawa

przed uwięzieniem w lochu. Rozpatrując okoliczności tych zająć warto wziąć pod uwagę również inne aspekty, m.in. polityczne. Mikołaj był zwolennikiem przyłączenia księstwa do Polski, a tymczasem Śląsk Opolski należał do króla Węgier, który na nyskim spotkaniu miał wielu zwolenników. Do tego księżę był skłócony z Kazimierzem II. Mikołaja stracono w pośpiechu, wyrok wydał sąd miejski, który nie miał prawa go osądzać. Do tego podczas procesu używano języka niemieckiego, którego księżę nie znał, zatem nie mógł się bronić. Choć księżę Jan Dobry planował pomścić brata, to ostatecznie – po interwencji króla Polski – zrezygnował z tego zamiaru. Mikołaj zmarł bezżennie, nie pozostawiając potomka.

Joanna Pawlików
joannapawlikow@gmail.com

Na podstawie:

Janowski A., Lincz na Mikołaju II, „Teraz Opole” 2010, nr 104, s. 12.
Jasiński K., Rodowód Piastów Śląskich, t. III, Wrocław 1977.
Karpała M., Mikołaj II, w: Opolanie znani i nieznani. Średniowiecze, pod red. A. Pobóg - Lenartowicz, Opole 2009.
Kicak I., Krwawe obrady, „Nowiny Nyskie. Tygodnik miejski i regionalny” 2010, nr 26.
Piotrowicz K., Tragiczny zgon Mikołaja II księcia opolskiego, w: Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, t. II, pod red. A. Vetulani, Kraków 1938.
Wólkiewicz E., Co kryje testament księcia Mikołaja II [online] Gazeta.pl [dostęp: 15 III 2011] <http://opole.gazeta.pl/opole/1,35105,3371195.html>

Śmierć „aniołków” Goebbelsa

„Moje dzieci z całą pewnością zrobiłyby to, gdyby były dorosłe i mogły same decydować o swoim losie (...) Wolę żeby zginęły, niż aby przeżyły, stając się przedmiotem drwin i skandali (...) Nie chcę, aby żyły w świecie bez Führera.”

Berlin, koniec kwietnia 1945 roku, Armia Czerwona wkracza do stolicy III Rzeszy. Magda i Józef Goebbelsowie przenoszą się z Herman-Göring Strasse do Kancelarii Rzeszy, zabierając ze sobą szóstkę swoich dzieci. Wielokrotnie sugerowano im możliwość ewakuacji na „bezpieczną” północ kraju. Z oferty tej nie skorzystali. Pozostając do końca przy Adolfie Hitlerze dali ostateczny dowód swojej wierności, pociągając za sobą swoje pociechy.

W bunkrze urządzonym w Kancelarii Rzeszy dla ochrony najwyższych władz niemieckich Magda z dziećmi zamieszkała w pokoju należącym wcześniej do osobistego lekarza Hitlera Theodora Morella. Józef miał swój apartament na niższej kondygnacji. Widomy dowód separacji małżonków? Raczej wyłącznie kwestia logistyczna – bliskość do jedynej w bunkrze łazienki. Dzieci traktowały pobyt pod Kancelarią Rzeszy jako dobrą, choć tymczasową zabawę, formę przeczekania na nadchodzący już ratunek, o czym zapewniali je „Papa” i „wujek Führer”. Cała szóstka dzieci Goebbelsów nosiła imiona zaczynające się, na cześć Adolfa Hitlera, literą „H”: Helga (12 lat), Hildegarda (11 lat), Helmut (9 lat), Hedwiga (8 lat), Holdine (7 lat), Heidrun (4 lata). W bunkrze z młodymi Goebbelsami dużo czasu spędzała osobista sekretarka Hitlera Traudl Junge (zm. 2002 r.), umilając im pobyt na wspólnej

zabawie i śpiewach. To dzieci Goebbelsów dostarczały mieszkańcom schronu nieco radości, poprzez swój nieustanny śmiech i szczebiotanie.

Popołudniami Hitler pijał wraz z dziećmi czekoladę. Uwielbiał całą szóstkę, ale szczególnymi względami darzył najstarszą córkę swojego ministra, Helgę. Przypominała ona bowiem prawdziwie aryjską panienkę: długie jasne włosy, stosunkowo wyso-

Goebbelsowie już 27 kwietnia byli zdecydowani zgładzić swoje dzieci, a następnie popełnić samobójstwo. Magda posiadała nawet wyobrażenie o własnej śmierci: „Pójdziemy wszyscy z wizytą do Führera, a on poczęstuje nas czekoladą. Będzie to wspaniała, smakowita czekolada – ostatnia w naszym życiu”. Momentem decydującym o zgładzeniu dzieci było samobójstwo Hitlera. Cała szóstka przebywała wówczas nieopodal gabinetu Führera, chichocząc, ilekroć schron drżał od eksplozji celnego pocisku. Gdy w pewnym momencie rozległ się samobójczy wystrzał w pobliskiej odległości wszyscy zamilkli, a po krótkiej chwili Helmut zawołał: „To chyba było bezpośrednie trafienie!”

Nadszedł czas, by wprowadzić w życie decyzje, które podjęto już dawno. 1 maja 1945 roku Magda Goebbels prosi o pomoc dra Helmuta Kunza (zm. 1976 r.), dentystę, który miał

wstrzyknąć dzieciom środek uspokajający. „Nie bójcie się – rzekła do dzieci pogodnym tonem, dając każdemu po czekoladce – Pan doktor zrobi teraz każdemu z was maleńki zastrzyk, taki, który dostają inne dzieci i nasi żołnierze”. Było około godziny dwudziestej czterdzieści. Kunz wstrzyknął każdemu dziecku ok. 0,5 cm³ morfiny, po czym dławiąc szloch, Magda utuliła je do snu. Następnie należało odczekać 10 minut. Kunz stanowczo sprzeciwił się jednak podać dzieciom trucizny. Zdener-



Zdjęcie rodzinne Goebbelsów z dziećmi – Helga, Hilde, (z tyłu od lewej), Helmut, Holde, Heide, Hedda (u dołu od lewej).

(Fot. Ullstein Verlag)

ka jak na swój wiek z prześliczną buzią owalnego kształtu, z której nigdy nie znikał uśmiech. Z kolei Helmut, jedyne dziecko Goebbelsa, ceniony był za wyjątkową w jego wieku błyskotliwość i śmiałość. Józef Goebbels miał słaby kontakt ze swoimi dziećmi. Rzadko zajmował się nimi przed wojną; tym bardziej w chwili upadku państwa był nieczęstym gościem w domu. Także w bunkrze nie poświęcał dzieciom swojego czasu, a odwiedzał je jedynie, gdy te już spały. Uwielbiał patrzeć na swoje „aniołeczki”.

wowana Magda nakazała mu sprowadzić dra Ludwiga Stumpfeggera (zm. 1945 r.). Po chwili esesowski

ciom do ust cyjanek była sama Magda Goebbels, a Stumpfegger jedynie nadzorował cały proceder. Podaje się tak-

kilku minutach nadszedł oficer Alfred Rach, ujrzał jak zamyka ona oczy martwym już dzieciom, składając na ich czółkach gorące pocałunki. „Czuję się podle” – powiedziała łkając głośno. Zaprowadzono ją na dół, do męża. „Już po wszystkim – powiedziała – dzieci nie żyją. A teraz kolej na nas”. Według relacji Rochusa Mischa Magda po otruciu dzieci cała we łzach zasiadła do układania pasjansa, w chwilę później razem z mężem i Arturem Axmannem wspominali przy kawie przeszłość i dawne wspólne zmagania.

2 maja Rosjanie odkryli w bunkrze martwe dzieci Goebbelsów, a w ogrodzie Kancelarii Rzeszy, kilka metrów od zapasowego wyjścia z bunkra Führera, nadwęglone zwłoki Józefa i Magdy. Radzieccy oficerowie postanowili zabrać ciała. Nazajutrz w domu przy Hackerdamm 5A wiceadmirał Hans Erich Voss, kucharz Wilhelm Lange i mechanik Karl Schneider zidentyfikowali zwłoki Józefa i Magdy Goebbelsów oraz ich dzieci. Następnie wyniesiono je na dziedzińiec więzienny, gdzie zostały sfotografowane i sfilmowane. 4 maja śmiertelne szczątki rodziny Goebbelsów znajdowały się już w Buch, na północ od Berlina, gdzie identyfikacji dokonał Hans Fritzsche. Ostatnią posługę oddały Goebbelsowi i jego dzieciom ręce nieprzyjaciela. Ich ciała zostały potajemnie pochowane, prawdopodobnie pod Berlinem lub w Moskwie. W 1970 roku szczątki Goebbelsów zostały powtórnie spalone, a prochy wrzucono do Łaby, by przepadły bez czci i pamięci.

Marcin Nowara
gen88@vp.pl

Na podstawie:

Irving D., *Goebbels. Mózg Trzeciej Rzeszy*, Gdynia 1998.

Manvell R., Fraenkel H., *Goebbels*, Warszawa 1972.

Misch R., *Byłem z Hitlerem do końca 1940-1945*, świadectwo spisał Nicolas Burcier, Warszawa 2006.

Reuth R. G., *Goebbels*, Warszawa 2004.



Rodzina Goebbelsów

(Fot. Kadr z filmu „Upadek” w reż. Olivera Hirschiągla z 2004 r.)

chirurg zastał Magdę pochylającą się w milczeniu nad łóżeczkami całej szóstki.

Stumpfegger rozłożył metodycznie sześć ampulek – każda wykonana była z błękitnego szkła i miała po środku czerwony punkt. Magda otwierała delikatnie usta każdego dziecka, a Stumpfegger kruszył każdą fiolkę długimi szczupłymi palcami i wlewał zawartość do gardła.

Istnieje jednak kilka wersji opisanych wydarzeń. Są one do siebie zbliżone, lecz różnią się istotnymi detalami. Według jednej z nich Magda Goebbels osobiście otruła swoje dzieci podając im przed snem zatrute czekoladki nasączone środkiem nasennym o nazwie „finodin”. Najstarsza z córek – Helga – coś jednak przeczuwała i prawdopodobnie nie zjadła czekoladki. Musiano ją otruć siłą, gdyż sekcja zwłok przeprowadzona przez Rosjan, wykazała siniaki na jej ciele. Jak wspomina Helge Traudl Junge: „Helga... czasami tak smutno, wymownie patrzyła swymi dużymi, brązowymi oczami... Nie raz myślę z przerażeniem, że jej dziecięce serce przejrzało grę pozorów dorosłych”. Według innych relacji osobą, która wkładała dzie-

że, że morfina nie uspiła 12-letniej Helgi, która obudziła się i próbowała walczyć przed śmiercią ze swoją matką. W jaki sposób zginęły dzieci Goebbelsów zapewne nigdy się już nie dowiemy. Która z wersji jest prawdziwa, trudno rozstrzygnąć.

„Pójdziemy wszyscy z wizytą do Führera, a on poczęstuje nas czekoladą. Będzie to wspaniała, smakowita czekolada – ostatnia w naszym życiu”.

Magda musiałaby mieć serce z kamienia, gdyby nie rozpaczła z powodu popełnionego czynu. Kiedy szóste dziecko, najmłodsza Heide, otrzymało dawkę trucizny, wybiegła na korytarz i rzuciła się w ramiona oficera Günthera Schwägermanna. Tymczasem z pokoju wyszedł dr Stumpfegger i skinął do niej porozumiewawczo głową. Magda zemdlała w ramionach obu mężczyzn. Gdy po

Co kryje uśmiech gejszy?

Japonia, w tradycji nazywana Nippon - cóż to za daleki, egzotyczny kraj, taki niedostępny i niepoznany. Kraj kwitnącej wiśni, który w izolacji pielęgnował swoje bogate obyczaje aż do 1854 roku. Uchylając drzwi do tego magicznego świata można ujrzeć cesarza, szogunów, samurajów, małe drewniane domki i piękne ogrody, a w nich bankiety i biesiady przy sake.

Zamknij proszę czytelniku teraz oczy i wyobraź sobie kobietę zbliżającą się do Ciebie małymi kroczkami, jakby płynęła. Obraz jaki Ci się jawi to kwintesencja piękna- ubrana w bladoróżowe kimono ze srebrnymi i złotymi wzorami- *motyl nocy*. Twarz ma białą niczym śnieg, usta lśnią karminowoczerwoną barwą przypominającą krew, lub dojrzałą wiśnię. Twoją uwagę przyciągają jednak oczy. Są szare, niebieskie, czarne? Nie jesteś w stanie tego rozróżnić, ale widzisz w nich coś niezwykle fascynującego. Włosy ma kruczoczarne, upięte w majestatyczny kok, w którym tkwią mieniące się bogactwem ozdoby. Tą kobietę zwą gejszą. W Gion Kobu – japońskiej dzielnicy gejsz znajdującej się w Kioto gejsze nazywane są geiko, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „człowiek sztuki”. Ktoś spyta jakiej sztuki? Tańca, śpiewu, malarstwa? Najkrócej, lub najtrafniej można to określić mianem *sztuki życia*.

Świat wierz b i kwiatów, czyli historia gejsz

Dawno, dawno temu, gdy po ciężkim dniu spędzonym na rozbojach samuraj chciał zregenerować swą duszę i ciało, udawał się do Yoshiwary, jednej z najstarszych dzielnic rozkoszy umieszczonej w sercu Edo, późniejszego Tokio. To miasto w mieście, otoczone murami i wodą, kusilo uciechami. Na jedną z najciekawszych jego atrakcji trzeba było czasem czekać po kilka godzin. Mam na myśli wykwalifikowaną kurtyzanę, której gość wyglądał w tzw. poczekalni. Czas oczekiwania wypełniano poczęstunkiem, obok potraw serwowano także wódkę ryżową. Dodatkowo gościa zajmował młody mężczyzna własnym repertuarem artystycznym- grą na instrumentach, tańcach i błazenadą. I oto rysuje się nam pier-

wowzór gejszy w ciele mężczyzny.



Gejsza to połączenie dwóch wyrazów: gei (sztuka) i sha (człowiek)

(Fot: foto.m.onet.pl)

W 1677 roku w Edo nastąpiła obfitość tancerek określanych mianem odoriko. Owe młode, wywodzące się z ambitnego mieszczaństwa dziewczęta zaczęły wypierać mężczyzn w ich popisach rozrywkowych, a z czasem rozszerzyły swoje miejsca pracy o herbaciarnie i imprezy kabuki (dawna forma teatru), na których obok prostych pokazów pantomimicznych prezentowano głównie tańce erotyczne. Ponieważ taniec uznano za czynnik potęgujący prostytucję, na początku XVIII wieku władze zakazały wykonywania wszelkich tańców poza obrębem legalnych dzielnic rozrywki. Odoriko musiały pracować w konspiracji. Nieco później, gdy nad kontrolowanymi domami rozkoszy nastąpiło widmo kryzysu gospodarczego, wielu mieszczan wolało szukać uciech w nielegalnych domach publicznych. To było szansą dla tancerek odoriko. Szkoliły swoje artystyczne umiejętności, aby wyróżniać się spośród mnóstwa pospolitych prostytutek. Początkowo były niezależne, jednak około 1779 roku niejaki Shoroku otworzył biuro zwane keneban, które oddawało gejsze pod kontrolę państwa i wiązało je z konkretnym rodzajem sztuki, a później i z okiya (domem gejsz). Wtedy też zostały zakazane wszelkie intymne kon-

takty z klientem. Zresztą już od końca XVII wieku władcy z rodu Tokugawa wydali edykty zabraniające niekontrolowanej prostytucji. Nastąpił rozłam między kurtyzanami z domów uciech a gejszami, artystkami z herbaciarni.

Mity powstałe w umysłach ludzi bez wyobraźni

Wiele razy usłyszałam powielane zdanie jakoby gejsza była synonimem prostytutki. Ta krzywdząca i błędna teza powstaje z braku wiedzy i nieznamomości historii oraz tradycji gejsz.

Kwestia, która szczególnie stawia *motyla nocy* w roli prostytutki to akt mizuage, który jest straceniem dziewictwa za pieniądze przez maiko (gejsza praktykantka). W karyuakai (społeczność gejsz) jest to symbol przejścia młodej dziewczyny w pełnoprawną geiko. Mizuage trwa siedem dni podczas których gejsza spotyka się z partnerem, z którym w siódmym dniu dochodzi do aktu seksualnego. Poprzedzone jest to licytacją. Zaszczytu tego może dostąpić mężczyzna który ofiarował najwięcej pieniędzy za maiko. Staje się on wtedy panem gejszy, co w języku japońskim określa się jako *danna*. Zadaniem tego mężczyzny jest utrzymywanie *motyla nocy*, łożenie na jej ubrania czy kosmetyki. W zamian za to kobieta zobowiązana jest spędzać ze swoim *danna* intymne chwile, kiedy on będzie tego potrzebował. Jeśli pan jest wyjątkowo szczodry opłaca wynajem pokoju swojej gejszy, co wiąże się często z wyprowadzką z okiya i pozorną niezależnością. Cały akt, jak i jego następstwa dla wielu Europejczyków wyglądają jak modny w dzisiejszych czasach tzw. sponsoring zwykłej prostytutki. Jednak musimy wziąć pod uwagę, że nasze poczucie wartości, mentalność i podejście do kobiet różni się od tam-

tejszego. W Japonii rola kobiet narzucająca przez mężczyzn ma być dla nich wyróżnieniem, które przyjmują z pełną akceptacją i potulnością. Jeśli wola mężczyzny jest aby gejsza była dla niego nie żoną, czy kochanką, tylko inteligentną rozmówczynią, która umila mu czas na bankietach; to uruchomiony zostaje cykl przygoto-

wań bardzo m ł o d e j dziewczyny do zostania geiko. Istnieją szkoły i domy dla gejsz, w k t ó r y c h k o b i e t y n a b y w a j ą z pozoru zwykłych umiejętności, które wykonywane z precyzją godną prawdziwego

motyla nocy nabierają zupełnie innego, magicznego znaczenia.

Jednak nawet kwestia mizuage jest sporna- Mineko Iwasaki, jedna z najlepszych żon zmierzchu XX wieku akt ten opisuje w swojej książce jako przecięcie wstążki we fryzurze maiko, co nie ma nic wspólnego z seksem. Niewątpliwie ten kontrowersyjny obyczaj z czasem ewoluował, zmieniał się, a dziś jest już zupełnie nieobecny, gdyż ze względu na stale malejącą liczbę kandydatek do okiia ciężko jest wśród nich znaleźć dziewczycę, która mogłaby tą cnotą podzielić się z innym mężczyzną.

Nawet jeśli niechętnie przyznajemy, że wśród Japończyków gejsza nie jest postrzegana jako prostytutka, to mamy nieodparte wrażenie, że pełni ona profesję zupełnie luksusową. Problemy jednak zaczynają się już na samym początku, ponieważ często rodzice, których nie stać na utrzymanie dzieci, wyłącznie dziewczynkę (bo chłopiec pracą fizyczna w przyszłości sam zapracuje na siebie, a może i na całą rodzinę) oddają je do domu gejsz w zamian za pieniądze. Taka nieletnia dziewczynka doznaje szoku związanego z porzuceniem i zmianą zamieszkania. Następnie jest ciągle obserwowana i poddawana dyscyplinie, która ma ją przygotować do dorosłego życia. Gdy

dorośnie jej życie też nie jest usłane różami. W kwestii spędzania wolnego czasu nie ma wyboru, wieczorami chadza na kolacje i bankiety, a za dnia szkoli swoje umiejętności artystyczne. W jej życiu nie ma miejsca na prawdziwą miłość- gejsza nie może się zakochać w kimkolwiek, nie wybiera sobie sama partnera, nawet do aktu mizuage, robi to za nią opiekunka

kierująca się potencjalnymi z y s k a m i . Przez cały czas funkcjonuje trochę jak „maszynka do z a r a b i a n i a pieniędzy”. Im bardziej prestiżowy status osiągnie tym większe przyniesie zyski. Jednak, aby znaleźć się wśród najlepszych należy osiągnąć per-

fekcję w każdej dziedzinie.

Orientalny i egzotyczny wygląd gejsz jest również okupiony wieloma wyrzeczeniami. Raz w tygodniu chodzi do fryzjera. Układanie fryzury jest doświadczeniem bolesnym, choćby ze względu na woskowanie włosów, a poduszki podpinane pod włosy na kształt pięknych koków obciążają całą głowę. Przy tak kosztownej i kunsztownej fryzurze gejsza sypia z głową położoną na cienkich drewnianych drążkach podtrzymujących szyję. Starsze *motyle nocy* na wyjścia zakładają peruki, ponieważ wieloletnie zabiegi fryzjerskie osłabiły i przerzedziły im włosy. Noszone przez nie kimono może ważyć do 30 kilogramów. Jest to strój tak skomplikowany, że gejsza powinna mieć swojego garderobianego, który pomaga jej wkładać ubranie. Również kwestia załatwiania w tym stroju swoich potrzeb fizjologicznych np. podczas bankietów, gdzie strumieniami leje się wódka, także może stwarzać komplikacje. Alkohol, którego ze względu na grzecznościowych geiko nie powinna odmawiać, powoduje często na starość u kobiet problemy z wątroba.

Nie są to problemy tylko natury fizycznej. Geiko boryka się z wieloma rozterkami psychologicznymi- od zawiści i zazdrości panującej w zamkniętej społeczności kobiet, poprzez skrywanie własnych uczuć na potrzeby pracy, tkwienia w związku z mężczyzną z którym oprócz aktów erotycznych nic je nie

łączy, po zazdrość o żony swoich danna czy brak umiejętności społecznych w zwykłym środowisku po przejściu na emeryturę. Czy istnieje na świecie drugi taki zawód wymagający tylu wyrzeczeń i poświęceń? Profesja, w której tak wiele wysiłku trzeba włożyć, aby doskonale wykonać tak błahą rzecz jak np. otwieranie drzwi?

Dziś Japonia jest krajem z nie-zwykłym potencjałem gospodarczym, który stawia ją w czołówce światowej, a jeszcze przed kilkudziesięciu laty w bocznej, małej uliczce można było spotkać riksę, którą na swych barkach ciągnął bezimienny wieśniak. Niezwykły to kraj w którym nowoczesność przebija się przez tradycję, z biegiem czasu trochę ją tłamsząc, jednak nie zabijając jej. Dzięki strażniczkom starych obyczajów jakimi są gejsze, w pewnych zakątkach Japonii możemy zachłysnąć się jeszcze magią tego miejsca. Dlatego też nie wydawajmy pochopnych i krzywdzących opinii na temat tych kobiet- każdy z nas czasem potrzebuje zatracić się w wolnej od zmartwień przestrzeni. Japończykom takich doznań dostarczają archetypy nieprzeniknionej femme fatale- wciąż jeszcze istniejące gejsze.

Martyna Wirt

martinavirtt@gmail.com

Na podstawie:

- Dalby L., Gejsza, Warszawa 2003.
- Galagher J., Gejsza- świat japońskiej tradycji, elegancji i sztuki, Warszawa 2005.
- Golden A., Wyznania gejszy, Warszawa 2005.
- Iwasaki M., Gejsza z Gion, Warszawa 2007.
- Kawabata Y., Tysiące żurawi. Śpiące piękności, Warszawa 1987.
- Longstreet E., Yoshiwara. Miasta zmysłów, Warszawa 2008.

Słowniczek:

Danna - pan, mąż, protektor, tu: patron gejszy

Geiko - synonim gejszy z Kioto

Kabuki - klasyczny teatr japoński z elementami dialogu, śpiewu i tańca

Karyuakai - społeczność gejsz

Maiko - gejsza praktykantka

Mizuage - tu: seksualna inicjacja, defloracja początkującej gejszy, oznacza także m.in. wyładunek towarów na ląd, dolewanie wody

Odoriko - tancerki, prekursorki gejsz

Okiya - dom gejsz



Wygląd gejszy jest efektem wielu zabiegów

(Fot. Republika.pl)

Studente płacz i płacz...

Dnia 5 kwietnia 2011 roku prezydent Bronisław Komorowski podpisał nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym uchwaloną 4 lutego przez Sejm

Rządowi i minister Barbarze Kudryckiej należą się gratulacje za sprawne przeprowadzenie przez Sejm pakietu ustaw zmieniających zasady funkcjonowania szkolnictwa wyższego. Rodzi się jednak pytanie, czy poważne i idące w dobrym kierunku zmiany są rewolucyjne i w jakiej mierze zgodne z interesami studentów.

Główny sprzeciw konsultacji akademickich budził zapis wprowadzenia odpłatności za studiowanie drugiego kierunku. W myśl nowelizacji tylko najlepsi studenci będą mogli bezpłatnie studiować drugi fakultet. Zwolnieni z opłat będą ci studenci, którzy osiągną rezultaty uprawniające do stypendium rektora za wyniki w nauce. Stypendium rektora przysługiwać będzie najlepszym 10% studentów spełniającym kryteria, które rektor ustali wspólnie z samorządem studenckim. Kryteria takie będą mogły oprócz średniej odnosić się do działalności naukowej, społecznej, sportowej i innych. Pozostałe osoby, które zdecydowały się podjąć drugi kierunek również będą mogły go rozpocząć, jednak zwolnienie z opłat będzie warunkować to czy znajdują się w grupie 10% najlepszych studentów na wskazanym przez siebie jednym z dwóch kierunków, na których studiują. Jeśli student studiujący na dwóch kierunkach „wypadnie” z grona najlepszych 10% będzie musiał wносить opłatę za

studia. Warunkiem bezpłatnego studiowania jest utrzymanie się w gronie stypendystów rektora na co najmniej jednym z kierunków.

Zmiany nastąpiły także w systemie pomocy materialnej dla studentów. Fundusz Pomocy Materialnej przekształcono z dotychczasowego poziomu 50/50 (socjalne/naukowe), na poziom 60/40 z korzyścią dla pomocy socjalnej. Stypendium socjalne

Przyjęte przepisy ograniczają także tzw. wieloletowość, czyli pracę jednego wykładowcy na kilku uczelniach. Wykładowca publicznej uczelni by pracować na drugim etacie, będzie musiał uzyskać zgodę rektora. Ustawa precyzuje, że obok swojej pracy na państwowej uczelni, będzie mógł zatrudnić się tylko „u jednego dodatkowego pracodawcy prowadzącego działalność dydaktyczną lub naukowo-badawczą”.

Reforma szkolnictwa wyższego wprowadza również ograniczenia wobec adiunktów i asystentów. Adiunkt ze stopniem doktora będzie mógł pracować na swoim stanowisku tylko przez osiem lat. Tyle będzie miał czasu na habilitację. Analogiczny przepis ma dotyczyć magistrów zatrudnionych jako asystenci - albo w ciągu ośmiu lat doktoryzują się i zyskują możliwość awansu, albo stracą stanowisko. Wyjątek stanowią osoby, które już pracują na tych stanowiskach. Osiem lat zacznie się bowiem odliczać dopiero po wejściu przepisów w życie.

Najlepszym wydziałom na uczelniach - publicznych i prywatnych - nowe przepisy umożliwiają ubieganie się o status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego (KNOW) na pięć lat. W tym czasie dany wydział otrzyma zwiększoną dotację na działalność, jego pracownicy dostaną dodatki do wynagrodzeń, a doktoranci wyższe stypendia. KNOW będą też miały pierwszeństwo przy ubieganiu się o granty na badania oraz dofinansowanie sprzętu.



Nowelizacja ułatwi dostęp do bezpłatnego studiowania?

(Fot. maturzysta.sggw.pl)

(łącznie w sobie dotychczasowe stypendium socjalne, wyżywieniowe oraz mieszkaniowe) będzie przyznawane tak jak do tej pory, z tą różnicą, że zwiększy się o 30% próg dochodu uprawniający do świadczenia. Stypendium ministra za wybitne osiągnięcia (naukowe, sportowe i artystyczne) będzie przyznawane na tej samej zasadzie jak do tej pory stypendium ministra za wybitne osiągnięcia w nauce i sporcie.



Uproszczona będzie ścieżka kariery naukowej. Procedura zdobycia stopnia doktora i doktora habilitowanego skoncentruje się na realnych osiągnięciach i dorobku naukowym. Warunkiem rozpoczęcia przewodu doktorskiego będzie co najmniej jedna publikacja w czasopiśmie naukowym o zasięgu krajowym lub w recenzowanym sprawozdaniu z międzynarodowej konferencji naukowej. Uproszczone zostanie również sama procedu-

■

**„Zmiany dają
uczelniom większą
autonomię
programową i większą
swobodę w tworzeniu
nowatorskich
kierunków studiów”**

■

ra habilitacyjna. Naukowiec ubiegający się o habilitację nie będzie miał obowiązku przygotowania rozprawy habilitacyjnej. Do wniosku o wszczęcie postępowania trzeba będzie dołączyć tylko „autoreferat”. Nie będzie też konieczności odbycia kolokwium habilitacyjnego. Zmiany wprowadzają też procedury konkursowe na wszystkie stanowiska na uczelniach. Mają też ułatwić sprowadzanie do Polski zagranicznych naukowców.

Zmiany w prawie to także wprowadzenie procedur konkursowych na wszystkie stanowiska w uczelniach i większe otwarcie na naukowców z zagranicy. Wybitny uczony ze stopniem doktora i z istotnym dorobkiem naukowym za granicą będzie mógł uzyskać w Polsce uprawnienia doktora habilitowanego. Nauczyciele akademicy będą również obowiązkowo poddawani ocenie działalności nau-

kowej, dydaktycznej i organizacyjnej. Ocena będzie dokonywana nie rzadziej niż co 2 lata, a profesorów – raz na 4 lata. Druga negatywna ocena będzie obligować rektora do rozwiązania stosunku pracy z ocenionym nauczycielem.

Wśród korzyści reformy najczęściej wymienia się umożliwienie tworzenia przez uczelnie własnych programów kształcenia, a także projakościowe i większe finansowanie tych wydziałów i naukowców, których prace badawcze są wysoko oceniane. Zmiany dają uczelniom większą autonomię programową i większą swobodę w tworzeniu nowatorskich kierunków studiów. Nowe mechanizmy wprowadzane są w oparciu o funkcjonujące w Europie tzw. Ramy Kwalifikacji. Dzięki Krajowym Ramom Kwalifikacji (KRK) dyplomy polskich uczelni będą mogły być porównywane z dyplomami z innych krajów europejskich. Nowa ustawa ma także zaradzić zbyt małej liczbie nauczycieli akademickich. Przyczyni się do tego fundusz projakościowy. Z niego opłacane będą dodatkowe stypendia doktoranckie. Inny sposób łatania dziur kadrowych to przyzwolenie na zatrudnienie dwóch doktorów zamiast jednego



Nowelizacja ustawy spotkała się z protestem studentów
(Fot. TVP)

doktora habilitowanego, a zamiast jednego doktora – dwóch magistrów. Przepis ten ma umożliwić najbardziej zdolnym studentom perspektywę podjęcia pracy na uczelni po zakończeniu studiów.

Studenci w sprawie ustaw są podzieleni. Parlament Studentów RP,

będący na mocy ustawy ogólnokrajowym przedstawicielstwem wszystkich samorządów studenckich w Polsce uznał, że zmiany przyjęte przez Sejm są prostudenckie i dają lepsze niż dotychczas szanse na rozwój naukowy. Inne głosy podkreślają, że nowelizacja jest pierwszym krokiem do wprowadzenia ogólnej odpłatności za studia i rażąco ograniczy dostęp do edukacji, co wpływa na perspektywy młodych ludzi. Studenci nie chcą, aby w Polsce mogli uczyć się jedynie ci, którzy mają zasobny portfel.

Nowelizacja ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* jest drugim etapem reformy nauki i szkolnictwa wyższego prowadzonej przez rząd. Od 1 października 2010 roku obowiązuje sześć ustaw reformujących system nauki. Pakiet obejmuje ustawy: o zasadach finansowania nauki, o Polskiej Akademii Nauk, o Instytutach Badawczych, o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju oraz o Narodowym Centrum Nauki.

7 marca znowelizowane ustawy rozpatrywał Senat, który po wniesieniu kilku poprawek skierował ustawę do Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. 18 marca Sejm przyjął część senackich poprawek. 5 kwietnia 2011 roku nowelizację podpisał prezydent Bronisław Komorowski. Nowe przepisy mają wejść w życie z początkiem roku akademickiego 2011/2012.

Marcin Nowara
gen88@vp.pl

Na podstawie:

Ustawa z dnia 4 lutego 2011 r. o zmianie ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym, ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych innych ustaw

Papuzińska M., *Mitologia wyższa*, „Polityka” 2011, nr 10.
<http://www.polskatimes.pl/>

Z kroniki Sekcji „Mężowie Stanu i Politycy”



**20 styczeń
2011 r.**

Po kilku miesiącach „nieobecności” studenci I roku historii SUM postanowili reaktywować Sekcję Koła Naukowego Historyków „Mężowie Stanu i Politycy”. Wybrano nowy zarząd, uchwalono statut, logo i plan działań na rok akademicki 2010/2011

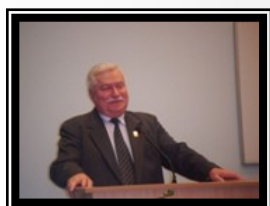
Dnia 2 lutego 2011 r.

ruszyła strona internetowa Sekcji:
www.msip.opole.pl

Nasi goście...



Dnia 18 II 2011r. wykład nt. „*Refleksje nad autonomią województwa śląskiego 1922-1939*” w ramach cyklu „Autonomia Śląska – historia i przyszłość” wygłosił **prof. Marek Marian Drozdowski**. Tydzień później wątek kontynuował **dr Jerzy Gorzelik**. Przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska, wygłosił referat nt. „*Polak-Ślązak-Niemiec. Dylemat lokalny czy narodowy?*”



Dnia 10 III 2011r. Sekcja uczestniczyła w spotkaniu z byłym Prezydentem RP Lechem Wałęsą w Auli Błękitnej Collegium Maius. Debata nt. „*Pokojowa rewolucja „Solidarności” i jej wpływy na kształt współczesnej Polski*”.

28 III 2011r. w Instytucie Historii odbyła się z inicjatywy Sekcji debata opolskich posłów: Tadeusza Jarmuzewicza (PO), Sławomira Kłosowskiego (PiS), Tomasza Garbowskiego (SLD) i Stanisława Rakoczego (PSL). Spotkanie nt. „*Obietnice (nie)spełnione – podsumowanie rządów Donalda Tuska*”.



HiStory

Dnia 6 kwietnia 2011r.

ukazał się pierwszy numer czasopisma **HiStory!**

Hi hi Story

Antoniusz wraz z Kleopatrami lubili łowić ryby. Antoniusz wyciągał zawsze najlepsze okazy, które, jak zauważyła Kleopatra, nadziewał na haczyk wynajęty nurek. Przekupiła nurka i pewnego dnia Antoniusz wyciągnął z wody wielką kielbasę.

Matejko obraził się na władze Krakowa za zburzenie w 1892 roku kościoła Ducha Świętego. Na wieść o wysadzeniu murów kościelnych artysta oddał dyplom honorowego obywatela miasta Krakowa i zapowiedział, iż już nigdy nie wystawi swoich obrazów w tym mieście.

Zaświatów II wojnę oglądają Aleksander Wielki, Hannibal i Napoleon:

-Jakbym miał takie czołgi, to nie musiałbym zawracać w Azji – mówi Aleksander.

-Jakbym miał takie lotnictwo, to nie musiałbym przeprowadzać się przez Alpy – mówi Hannibal.

-A ja jakbym miał Goebbelsa to by do dziś nikt nie wiedział co się stało pod Moskwą – dodał Napoleon.

Jaki jest szczyt ubóstwa?

-W zimnym, ciemnym, pustym pokoju w akademiku siedzi głodny, wychudzony student i ceruje prezerwatywę.

Czym się różni student od kury?

-Kura znosi tylko jajka, a student musi znieść wszystko...



(Il. S. R. Dobrowolski, *Kroniki królewskie*, Warszawa 1981)

Piast Kołodziej

Kołodziej Piast, ubogi kmieć,
Cóż ona tam mógł nad Gopłem mieć?

Działkę miał chłop przyzagrodową,
ot takie coś, ni to, ni owo
-wszystkiego raptem 300 ha
i miast ciągnika konie dwa.

Na domiar losem wręcz fatalnym
w ustroju żył przedfeudalnym.

Marnie się przedzie życia nieć,
gdy gminnym kmiectem trzeba być,
lecz mimo to z Rzepichą żoną,
żyło mu się niezgorzej pono,
gryczaną kaszę z mlekiem jadł
i gwizdał brat na cały świat.

Zimą, gdy w nocy czas się dłużył,
ile sił w łędźwiach babie służył (...)

Były, jak na jaw wyszło potem,
państwotwórcze to pieszczoty
-ludowo- patriotyczny czyn:
w dziewięć miesięcy gotów syn.

Ziemowit chował się wspaniale
ku Piasta i Rzepichy chwale,

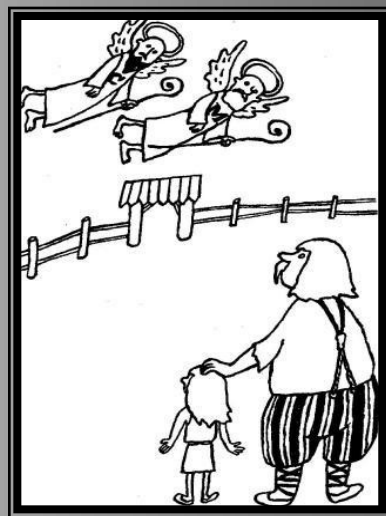
z dnia na dzień jak na drożdżach
rósł,
tylko coś padło mu na mózg:
wciąż biegł na piwko w dzinsach
lnianych
i łeb miał srodze rozczochrany.

Klnie tata Piast, Rzepicha w bek:
-Toć jeszcze nie XX wiek! (...)

Aż raz, gdy Piast swe koła kręcił,
u wrót zjawili się dwaj święci
(że święci poznalby i wół
po aureolach u ich czół).

-I z tego łba ma być dynastia
-wrzasnęli wraz – dynastia Piasta?
Z tych kudłów ma monarcha być?
I jęli żwawo chwata strzyc.

Tak oto więc u Gopła wód
państwotwórczy stał się cud
-Ziemowitowe postrzyżyny.
I Polskę mamy z tej przyczyny,
stąd później sławny Piastów rod,
szlachta, mieszczenie, no i lud.
Tak z figłów rodzą się mocarstwa
-Gall świadczy, że w tym nie ma
łgarstwa..



(Il. S. R. Dobrowolski, *Kroniki królewskie*, Warszawa 1981)

Na podstawie:

S. R. Dobrowolski, *Kroniki królewskie*, Warszawa 1981.



Instytut Historii UO
Sekcja Koła Naukowego Historyków
„Meżowie Stanu i Politycy”
oraz
Poseł na Sejm RP Janina Okragły



organizują

Konkurs plastyczny

"Jak go widzą tak malują" Politycy naszymi oczami



Styl i technika prac dowolna.
Mile widziane karykatury i portrety.
Za sylwetki opolskich polityków **nagrody specjalne!**

Wystawa najlepszych prac odbędzie się podczas
"IX Opolskiego Festiwalu Nauki"
w dniach 22 - 23 V 2011 roku.

Prace należy składać do dnia 6 maja w sekretariacie
Instytutu Historii UO przy ul. Strzelców Bytomskich 2
z dopiskiem:

Konkurs Plastyczny
„Jak go widzą tak go malują”





Sekcja Koła Naukowego Historyków „Mężowie Stanu i Politycy”

SKNH „Mężowie Stanu i Politycy”

Instytut Historii UO, ul. Strzelców Bytomskich 2,
45-084 Opole

Strona Internetowa: www.msip.opole.pl

E-mail: msip.opole@op.pl

Przewodniczący: Marcin Nowara

Zastępca przewodniczącego, skarbnik: Joanna Pawlików

Sekretarz: Małgorzata Stanek

Członkowie: Burzmińska Katarzyna, Cogiel Rafał, Gajda Szymon, Schatt Katarzyna, Starzyk Sebastian, Szewczuk Adriana

Opiekun Sekcji: dr Adriana Dawid

HiStory

Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Adriana Dawid, Joanna Pawlików,
Marcin Nowara

SKŁAD I GRAFIKA:

Joanna Pawlików

KONSULTACJA NAUKOWA:

Dr Adriana Dawid, Dr Wojciech Dominiak

AUTORZY:

Studenci historii I rok SUM:
Burzmińska Katarzyna,
Głomb Kamil, Nowara Marcin,
Pawlików Joanna,
Wirt Martyna

KONTAKT:

HiStory, Instytut Historii UO, ul. Strzelców
Bytomskich 2, 45-084 Opole

PROPOZYCJE? PYTANIA?

msip.opole@op.pl

ODWIEDŹ NAS W INTERECIE:

www.msip.opole.pl

www.historia.uni.opole.pl

WYDAWCY:

Sekcja Koła Naukowego Historyków
„Mężowie Stanu i Politycy”

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, redagowania
tekstów oraz zmian tytułów.

Wszystkie numery archiwalne HiStory dostępne na:
www.msip.opole.pl

Wszelkie ilustracje zostały wykorzystane wyłącznie w celu
Informacyjnym, a prawa do nich posiadają ich właściciele

Wymagania redakcyjne:
www.msip.opole.pl

W następnym numerze m.in.

Wywiad z profesorem
Janem Rzońcą

Magia i czary między XVI
a XVIII wiekiem

Słów kilka o układzie
w Brundyzjum

O anonimowym chłopcu z
warszawskiego getta

Kobieta na papieskim
tronie - papieżycza Joanna



SEKCJA KOŁA NAUKOWEGO HISTORYKÓW „Mężowie Stanu i Politycy”

poleca:



Studenckie Koło Naukowe
Socjologów

www.skns.uni.opole.pl

Studenckie Archeologiczne
Koło Naukowe
Uniwersytetu Opolskiego

GAZETA
STUDENCKA